Cena jednego egzemplarza 25 groszy Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok III. Lwów 1 lutego 1932. Nr. 3.

GŁOS PRACY

Dwutygodnik chrześcijańsko-społeczny

Adres Redakcji i Administr. **Lwów, ul. Piekarska 28. II. p.** Telefon nr. 35-29. Konto czekowe 152-848.	**Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca** **Redakcja i Administracja urzęduje codziennie od 17 do 19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt**	Prenumerata roczna . . . . . . zł 6.— półroczna . . . . . . „ 3.— kwartalna . . . . . . „ 1.50 miesięczna . . . . . „ —.50

Ojcu Świętemu Piusowi XI. w hołdzie.

Dnia 6 lutego br. minie 10 lat od wyboru dawnego nuncjusza w Polsce, kardynała Achillesa Rattiego Papieżem.

Wybór ten odpowiadał życzeniom narodu naszego, dlatego w Polsce ten wybór powitano z entuzjazmem. Cały jednak świat katolicki bardzo rychło przekonał się, że nowy Papież w dziwny sposób odpowiada potrzebom czasu i coraz goręcej wsłuchiwał się w nauki i hasła, rzucane z wysokości Stolicy Apostolskiej.

Pierwsza wielka encyklika Piusa XI z 23 grudnia 1922 **Ubi arcano Dei** była encykliką programową. Szeroko rozwinął w niej Ojciec święty zadania dzisiejsze katolików, uwzględniając czasy powojenne i myśli pokojowe, idące od Ligi Narodów. Ojciec św. w tej encyklice zebrał razem myśli, wypowiedziane we właściwym czasie przez Leona XIII, Piusa X, Benedykta XV, tworząc z nich pewną syntezę, przygotowując je do dzisiejszej chwili, do dzisiejszych potrzeb.

Da się streścić cały plan pracy nakreślony w tej pierwszej encyklice w słowach: Pax Christi in regno Christo. Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowem.

Praca dziesięciu lat jest wytrwałą i konsekwentną pracą nad urzeczywistnienem powolnem tego hasła i tego planu.

Cokolwiek Pius XI w ciągu swego dotychczasowego panowania zamierzał i czynił, to wszystko zdążało do tego, aby szerzyć i umacniać Królestwo Boże w sercach ludzkich i w narodach i aby dać narodom pokój Chrystusowy.

Pracował i pracuje Ojciec św. z wielkim wysiłkiem, aby odradzać w Chrystusie spoganione dzisiejsze dusze ludzkie, aby je podbijać pod panowanie Chrystusa przez życie podług wiary; aby wśród zgiełku przeróżnych haseł, wśród kłótni między narodami, wśród coraz groźniejszego niebezpieczeństwa, jakie zagraża naszej cywilizacji i naszemu porządkowi społecznemu, przypominać wieczne, niezmienne zasady nauki Chrystusowej, głosić ludziom pokój, nawoływać do jedności, ratować to, co ma być na wszystkie czasy podstawą zbawienia ludów doczesnego i wiecznego.

Taka jest treść nauk Piusa XI. od encykliki **Ubi arcano Dei** z r. 1922 aż do encykliki **Quadragesimo anno** w czterdziestoletnią rocznicę **Rerum novarum** z roku ubiegłego.

Do tego właśnie celu ma zmierzać i akcja katolicka, oderwana, o ile można, jak najbardziej od partyj politycznych, i encyklika o nauczaniu w szkole i encyklika o rodzinie chrześcijańskiej i o małżeństwie, i popieranie bardzo usilne misyj katolickich, i praca nad dziełem pojednania Kościołów i wzywanie w ciężkich obecnych czasach kryzysu do niesienia pomocy bezrobotnym i biednym.

Gdyby nawet P. Bóg miał dopuścić na skłóconą i niepoprawną ludzkość potop w formie wielkiego przewrotu społecznego, na gruzach dawnej zniszczonej cywilizacji pocznie się rozwijać nowa cywilizacja, zasilając się pokarmem duchowym, jaki dziś Kościół katolicki przez usta Piusa XI na pożytek także tych przyszłych pokoleń tak hojnie światu podaje.

Chciejmy zrozumieć przedewszystkiem my w Polsce wskazania Piusa XI na dzisiejszą chwilę i pracujmy razem a w zgodzie dla bezpieczeństwa państwa naszego, dla przyszłości naszej własnej i dla przyszłości narodu.

W dziesiątą rocznicę rządów Jego Świątobliwości Piusa XI łączymy modły nasze z modłami całego Kościoła katolickiego, aby upomnienia Jego znalazły zrozumienie w narodach i uratowały świat przed grożącą zagładą.

69-ta rocznica walki o wolność.

Dnia 22 stycznia br. przypadła 69-ta rocznica walki o wolność. Przegraliśmy wówczas orężnie — lecz złożyliśmy światu ponowne krwawe świadectwo naszej żywotności, naszego niczem niestłumionego dążenia do wolności. Synowie ziemiaństwa i mieszczaństwa, a z pośród tego ostatniego szczególniej młodzież rzemieślnicza zapełniła szeregi powstańców, a następnie zasłała pola walki — kazamaty carskie i katorgi sybirskie.

Wsławił się wówczas litewski bohater ks. Mackiewicz, a na Podlasiu ks. Brzózka.

W szeregach naszych zabrzmiała komenda, mowa i pieśń ruska: „razom chłopci - mołodci hej - ha — z Polakamy — a Boh z namy!" a wytrawny wódz Bat'ko Różycki wiódł mężnie swoich razem z Langiewiczem.

Ówczesna ofiara z życia i mienia nie dozwoliła następnym pokoleniom zamknąć serca na wołanie sponiewieranej Ojczyzny o ratunek w r. 1914.

Cześć pamięci Bohaterów!

DO CZYTELNIKÓW!

Po upływie dwuletniego istnienia naszego pisma, po dwuletniej żmudnej na jednym z najważniejszych odcinku pracy społecznej, po spełnieniu sumiennie i uczciwie naszego obowiązku publicystycznego odzywamy się ponownie do naszych Przyjaciół - Czytelników.

Prasa jest szczerym łącznikiem serc i umysłów, jest sumieniem publicznem. Prasa rozszerza wpływ myśli ludzkich na jednostki, konsoliduje i wiąże moralnie społeczeństwo czy tylko poszczególne jego grupy. Ona wytwarza jedność myśli i działań, ona wywołuje potrzebę organizacji.

Prasa może służyć narówni dobrym jak i złym celom.

„Głos Pracy" jest pismem chrześcijańsko - społecznem.

Przez dwa lata staraliśmy się na łamach naszego pisma prostować błędne drogi ruchu społecznego. Pragnęliśmy skromną naszą pracą służyć wiernie Kościołowi i Państwu, uświadamiając naszych Przyjaciół - Czytelników, że wszelkie sporne i trudne zagadnienie społeczne czy gospodarcze wynikłe ze złego założenia czy z różnicy poglądów można rozwiązać litylko na podstawie przedwiecznych zasad etyki chrześcijańskiej, że pozornie sprzeczne interesy społeczne poszczególnych warstw, można uzgodnić w myśl zasad chrześcijańskich ku własnemu dobru tych warstw i ku chwale Boga i Ojczyzny.

Służąc oddanie przez dwa lata ruchowi chrześcijańsko - społecznemu, staraliśmy się wszelkie jego składowe sprawy poruszać, pragnęliśmy niczego i nikogo w tym ruchu nie pominąć.

Zaznajamialiśmy naszych Przyjaciół-Czytelników z rozwojem i praca naszych organizacji skupionych w Zjednoczeniu chrześc. Związków zawodowych. Chetnie notowaliśmy objawy różnych form życia drobnego kupca i przemysłowca - mieszczanina. Znalazło się również wiele miejsca dla interesów rolnictwa i wieśniaków, jak też nie mniej dla pracowników umysłowych, inteligencji i t. d.

Wogóle łamy naszego pisma służyły wszystkim ludziom dobrej woli i ich uczciwym zamiarom.

Spełniliśmy — powtarzamy — obowiazek sumiennie wedle najlepszej naszej wiedzy i woli.

To też cieszyliśmy się przez tych dwa lata odpowiedniem uznaniem i zrozumieniem naszej pracy wśród naszych Przyjaciół - Czytelników. Z licznych listów nadsyłanych do Redakcji czerpaliśmy otuchę i zapał do dalszej pracy. W pełni korzystaliśmy z każdej światłej i życzliwej rady, usuwając nieraz usterki, które mimowoli popełnialiśmy, a które chętnie i z wdzięcznością usuwaliśmy.

Każda walka w dzisiejszych czasach o ideje boże i hasła narodowe jest bardzo trudna.

To też w tej walce silnie wspieraliście nas moralnie i materjalnie.

Bóg Wam zapłać za to, Drodzy Przyjaciele - Czytelnicy.

Wszedłszy w trzeci rok istnienia naszego pisma przyrzekamy, że zaufania jakie w nas pokładacie nie zawiedziemy a dzięki dalszemu Waszemu poparciu zaczynamy z niniejszym numerem powiększać format, w celu objęcia w niem szerszego kręgu bieżących spraw codziennego życia.

Zwracamy się przeto z gorącą prośbą o użyczenie nam dalszego, łaskawego poparcia.

Niech Wam zawsze w tym poparciu przyświeca „wielkie memento" Papieża Piusa XI.: „Oto napróżno będziecie budować kościoły, odprawiać misje, zakładać szkoły, wykonywać dobre uczynki, wszelkie wasze zabiegi będą daremne, jeśli nie będziecie umieli używać broni odpornej i zaczepnej, jaką jest szczera prasa katolicka. Pamiętajcie byście poparli taką prasę."

Wydawnictwo „Głosu Pracy".

Ks. Biskup Dr. Władysław Bandurski.

W ubiegłym miesiącu obchodził J. E. Ks. Biskup Bandurski jubileusz 25-lecia pracy biskupiej.

Działalność swą Kapłana-Polaka rozwinął Jubilat w Małopolsce, skąd jest rodem (Sokal nad Bugiem).

Uczył, że bohaterem ma być każdy z nas, bez samolubstwa i wygód — **jeśli Polska ma żyć!**

Najdostojniejszy Jubilat raczy dołączyć do ogólnych i nasze z głębi serca płynące wyrazy hołdu i czci.

Redakcja.

Stosunki kościelne i oświatowe w Polsce.

W powyższym zakresie odbyła się dyskusja na Komisji budżetowej przy Ministerstwie Wyznań i Oświaty i należała do najbardziej interesujących. Trwała ona właściwie dwa dni: w środę i w czwartek. Przemawiali ukraińcy, żydzi, sjoniści i ortodoksi, przemawiali posłowie z BBWR, wśród nich wszczególności posłanka Jaworska, przemawiali posłowie polscy z opozycji, zwłaszcza ze stronnictwa narodowego.

Z ramienia klubu Ch. D. brałem udział w tej Komisji i przemawiałem w sprawie budżetu wyznań i w sprawach szkolnych przeszło pięć kwadransów.

Pominę tu cyfry budżetowe wyznań katolickich, które omówię może w innem piśmie, ale wspomnę o innych sprawach przezemnie omawianych.

Na wstępie odparłem zarzuty posła socjalistycznego Czapińskiego przeciw Jezuitom z Albertyna, którzy przyjęli obrządek tak zwany bizantyński i w misjach przemawiają niekiedy do miejscowej ludności podług potrzeby także po rosyjsku, i przeciw niby to panoszącemu się klerykalizmowi rzymskiemu, który niby wyzyskuje rzekome licytowanie się stronnictwa narodowego i rządu na rzecz jego i podnosi coraz silniej głowę.

Na podstawie właśnie pewnych cyfr w budżecie wykazałem, że rząd żadnych specjalnych względów duchowieństwu rzymskiemu nie okazuje. Emerytury księży wynoszą 50—120 zł. miesięcznie, a i tych skromnych emerytur wielu księży nie otrzymuje, czekając, aż się miejsce opróżni. Rząd nie uwzględnia liczby kleryków w seminarjach, nie wypłaca sum w budżecie uchwalonych.

Minister p. Jędrzejewicz oświadczył wyraźnie, że rząd stoi przy postanowieniach Konkordatu i chce oprzeć swój stosunek do Kościoła na wzajemnem zaufaniu. Podniosłem, że taki właśnie stosunek wzajemnego zaufania winien być między rządem naszym a Kościołem i Episkopatem. Rząd widocznie nie dąży do walki z Kościołem, skoro w nim współpracuje ks. wiceminister Żongołłowicz i dyrektor departamentu wyznań p. Potocki.

Prosiłem jednak o wyjaśnienie, czy prawdą jest, że ambasador nasz przy Watykanie p. Skrzyński, bawiąc z początkiem stycznia br. w Warszawie, żalił się, jakoby nasze polskie duchowieństwo utrudniało mu rolę przy Watykanie, i czy prawdą są notatki dzienników o usunięciu krzyżów i obrazów religijnych ze szkół krakowskich.

Skarga ambasadora Skrzyńskiego, o ile byłaby rzeczywistą, krzywdziłaby duchowieństwo polskie, które pamięta nietylko o obowiązkach duchownych i kościelnych, ale także o państwie naszem. Wyrzucanie krzyżów z sal szkolnych byłoby wywoływaniem wojny religijnej.

Wiceminister ks. Żongołłowicz odpowiedział, że o skardze p. Skrzyńskiego nic nie słyszał i nie wie, pogłoska zaś o wyrzuceniu krzyżów polegała na nieporozumieniu. Czegoś podobnego wcale nie było.

W sprawach szkolnych zwróciłem uwagę, że bywa dziś niekiedy po 80 dzieci w klasach, że jedna siła na-

uczycielska ma niekiedy do 200 dzieci, że w tych warunkach muszą się młode siły nauczycielskie zdzierać i zapadać na gruźlicę.

Co do wychowania państwowego, słusznie minister o tem myśli, ale wychowanie państwowe musi się oprzeć na gruncie wiecznych, niezmiennych zasad wiary Chrystusowej.

Słusznie należy uczyć w szkole czci dla wielkich ludzi w narodzie. Należy do ludzi zasłużonych w Polsce niezawodnie marszałek Piłsudski, ale są także inni zasłużeni. Należy w tych sprawach zachować pewną delikatność i wiele taktu, aby nie wywoływać właśnie tego, czego się nie chce.

Należy sprawiedliwie traktować nauczycielstwo podług zasług, nie oglądając się na to, do jakiej kto zawodowej organizacji należy. Związek nauczycielski chrześcijańsko-narodowy żali się, niestety nie bez racji, że nie jest traktowany na równi z innymi.

Broniąc wyznaniowości szkoły, wystąpiłem przeciw postępującej symultanizacji szkół po miastach, przeciw mieszaniu odrębnych dotąd szkół chrześcijańskich i żydowskich.

Należy uważać i na to, aby się liczyć z nastrojami ludności. Wielu dziś z inteligencji naszej zapomina o starej tradycji chrześcijańskiej, porzuca stare związki małżeńskie, zmienia wyznanie, zawiera nowe związki. Na wsi i w miasteczku takie rzeczy są na oczach wszystkich. Jeśli w takie stosunki wejdzie nauczyciel, niechże między koszty takich procesów wejdzie w interesie samej szkoły także jego przeniesienie.

Co do szkół wyższych domagałem się uszanowania dotychczasowej autonomji.

Wobec zgłoszenia przez ukraińców wniosku na kreowanie ruskiego uniwersytetu we Lwowie, oświadczyłem, że Lwów nie może być siedzibą uniwersytetu ukraińskiego, bo nie byłoby spokoju między młodzieżą jedną a drugą.

Wobec skarg Dr. Sommersteina na traktowanie młodzieży żydowskiej na naszym Uniwersytecie, oświadczyłem, że senat akademicki traktuje wszystkich równomiernie, a subwencje rozdziela między poszczególne Kółka i Związki akademickie podług pewnego klucza.

Ks. Prof. Dr. Szczepan Szydelski

Zjazd pisarzy katolickich

W niedzielę 17. stycznia br. odbył się w Warszawie w sali posiedzeń Rady miejskiej Zjazd pisarzy katolickich.

Inicjatywa wyszła podobno od dyrektora katolickiej Ajencji Prasowej (Kap) ks. prałata Kaczyńskiego, ale poparli ją najprzew. XX. Biskupi i katolicy świeccy. Jest rzeczą jasną, że pisarze katoliccy mają dziś poważną rolę do spełnienia, oni to bowiem poza oficjalnym Kościołem i poza hierarchją jego mają obowiązek dzisiejszej niewierze, sceptyzmowi religijnemu, brakowi dogmatów religijnych i moralnych przeciwstawiać niezmienne dogmaty wiary Chrystusowej i walczyć na każdem polu o zapewnienie im mocy zwycięskiej.

Zjazd wypadł bardzo okazale.

Jawili się na uroczystem jego otwarciu ks. Kard. Kakowski, Biskupi Przeździecki, Łukomski, Tymieniecki, Szlagowski, wielu profesorów szkół wyższych, wielu redaktorów, wielu polityków, wielu posłów i senatorów.

Przewodniczył Zjazdowi prof. Halecki, tak dobrze znany z naukowych zjazdów międzynarodowych i z współpracy z organizacjami naukowemi katolików z innych narodów.

Dłuższe przemówienie wygłosił na wstępie jako arcybiskup stolicy ks. Kard. Kakowski.

Ks. Kardynał podnosił, że rodzina, szkolnictwo, administracja, życie gospodarcze i społeczne, rząd i samorząd, sejm i prawodawstwo, wreszcie nauka, literatura, **muszą być przepojone głęboko zasadami katolickiemi.** Prasa codzienna i perjodyczna, książka naukowa i utwór literacki, teatr i kino winny konsekwentnie bronić tych zasad przed napaściami masonerji, radykalizmu i komunizmu. Dziś gdy tyle oszczerstw pada na religię, na Episkopat, gdy szerzą się idee wrogie nauce Zbawiciela, gdy panoszą się sekty, gdy jawni bluźniercy ośmieszają papiestwo i wszystko, co jest dla nas święte, nie wolno nam chodzić luzem, lecz musimy się zorganizować dla pozytywnej, twórczej pracy.

Dr. Kazimierz Marjan Morawski wygłosił referat **O organizacji pisarzy katolickich**, wskazując na ducha religijnego w naszej dawniejszej i późniejszej literaturze, w dziełach naszych wieszczów.

Prof. Dr. Halecki w wykładzie **O zadaniach pisarzy katolickich** wskazywał, jaki obowiązek spoczywa dzisiaj na pisarzach katolickich, mówił o projekcie prawa małżeńskiego, wzywał do zjednoczenia sił swoich w obronie zasad katolickich, a do lojalnego wzajemnego odnoszenia się względem siebie w sprawach innych, politycznych i partyjnych.

Imieniem ks Prymasa Kard. Hlonda składał Zjazdowi życzenia ks. Prałat Kłos z Poznania. Osobne życzenia nadeszły od prymasa Anglji ks. Kard. Burne'a, od kilku XX. Biskupów z kraju i od wielu osób świeckich z rozmaitych stron Polski.

Popołudniu obradowały Komisje, jedna pod przewodnictwem posła i adwokata Bittnera, druga pod przewodnictwem posła i profesora Stanisława Strońskiego.

Wybrano obszerniejszy Komitet organizacyjny i uchwalono długi szereg rezolucyj, związanych z celami Zjazdu.

Wieczorem wydał ks. Kard. Kakowski na cześć uczestników Zjazdu raut w swoim pałacu.

Skoro istnieje w kraju propaganda cicha i jawna prądów antyreligijnych i wolnomyślnych, mamy obowiązek łączyć się dla wspólnej obrony zasad katolickich i naśladować pod tym względem katolików innych krajów. Pragniemy zatem, aby ten pierwszy Zjazd pisarzy katolickich przyniósł wkrótce ich organizację i zjednoczenie.

W naszych warunkach i w naszych stosunkach musimy jeszcze pragnąć, aby pisarze katoliccy w stosunku wzajemnem do siebie, mimo pewnych różnic dzielących ich co do kierunku politycznego, przestrzegali lojalności i uczciwości.

Szał karnawałowych zabaw.

Mówi się powszechnie, że w przysłowiach danego narodu zawarty jest jego charakter i jego mądrość.

Sprawdźmy słuszność powyższych wywodów. Oto zaczął się czas karnawałowych zabaw, którym przewodzić będzie znane przysłowie, powtarzane jako refren ordynarnej pijackiej piosenki: „Jak się bawić — to się bawić, spodnie sprzedać — frak zastawić".

Ile bezrozumu, głupoty, ile wyuzdania i szału jest w tym refrenie.

Tak bawiono się — niestety — w dawnej Polsce, „Hulaj dusza bez kontusza" (frak wówczas nie był znany), tak się też i dziś bawią. „Przehulano i przebawiono Polskę" — pisze Mochnacki. „Aliści mało było podówczas rozumienia spraw boskich i narodowych, jeno żywot wystawny a hulaszczy wszystkim przewodził" — pisze Trembecki. Nawet obcy zwracali na to uwagę. Za królów Sasów, za których rozpasanie i użycie nie miało granic: „Za króla Sasa — pij, jedz i popuszczaj pasa" był na dworze królewskim poseł turecki, który po powrocie do swego kraju takie opowiadał rzeczy o Polakach: „Dziwny ten naród polski. Co rok w pewnym okresie wpada w jakiś szał, bawi się i kręci dookoła po całych nocach, jakby dostał szaleństwa. Dopiero gdy w jakąś uroczystość w kościołach (w środę popielcową) kapłani posypią mu głowy **jakimś proszkiem**, wraca on do przytomności i prze-

staje szaleć!! Nic dziwnego, że poseł turecki nie mógł zrozumieć tego szału i uważał Polaków za szalonych. To też nie dziw, że za ten szał szlachty zapłaciliśmy 150 latami niewoli. A czy po tej strasznej, niepowetowanej szkodzie, po okrótnej dziejowej krwawej nauce czy Polacy, w myśl konsekwencji przysłowia, zmądrzeli?

Bynajmniej. — Dziś w Polsce kryzys, niezliczone tysiące chodzą bez pracy, głodne i obdarte, bez kęsa chleba, bieda, nędza i rozpacz zaglądają niemal do każdego domu. A tymczasem po naszych miastach, miasteczkach, a nawet wioskach wszystkich ogarnął szał zabaw karnawałowych. Wszyscy tańczą bez upamiętania.

W każdy dzień przedświąteczny odbywa się inna zabawa. To wieczorynka, bal, to znowu raut z tańcami. Podkreślamy — w **każdy dzień przedświąteczny.** Więc zamiast spełnić obowiązek katolika i pójść do kościoła na Mszę św., to oszołomionych „zabawkowiczów" boli głowa po nieprzespanej nocy i wypiciu wiele trunków, są senni, zmęczeni — więc spać się kładą.

Opamiętajcie się komitetowi aranżerowie hulatyk. Abyście nie przehulali znowu ukochanej Ojczyzny a co najważniejsze — swej duszy. Nie wyzywajcie i tak zbyt łaskawej dla nas Opatrzności Bożej!

Kapłani z ambon nawoływują do upamiętania się. A ostatnio w myśl wskazań Ks. Arc. Jabrzykowskiego Akcja Katolicka wydała odezwę do społeczeństwa, w której porusza powyższe sprawy zwracając się do starszych i młodzieży z apelem, by miast zabaw czynić ofiarę dla głodnych, bezrobotnych i opuszczonych. Apel znachodzi posłuch. Młodzież solidarnie przeciwstawia się wszelkim zabawom.

Oby za przykładem młodzieży wileńskiej poszła i młodzież lwowska, młodzież w całej Polsce.

Z życia politycznego.

Życie polityczne w obecnej chwili tak u nas w Polsce, jak i na terenie międzynarodowym, jest bardzo silne.

U nas w Polsce pracuje się w sejmowej Komisji budżetowej codziennie„ o ile niema plenarnych posiedzeń Sejmu, po kilka, a nawet po kilkanaście godzin, nad budżetem.

Toczy się szeroka i urozmaicona dyskusja nie tyle nad pozycjami budżetu, ile nad polityką rządu i nad zamierzeniami rządu.

Najsilniej atakowano rząd przy ministerstwie sprawiedliwości z powodu Brześcia. Proces brzeski przypomniał wszystko. Przyłączyła się także sprawa Komisję Kodyfikacyjną.

Długa była dyskusja przy budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych, Ale tutaj minister Pieracki zachował wielki takt i spokój, wyjaśniał wątpliwości, przyjmował i notował żażalenia, wskutek czego nie było żadnych wielkich starć między nim a opozycją.

Na tem posiedzeniu również szeroko omawiano politykę rządu, wobec naszych Rusinów. Minister zapewniał Ukraińców, że będą korzystali z wszelkich praw zagwarantowanych konstytucją, **ale muszą być lojalnymi obywatelami** państwa polskiego.

Przy budżecie ministerstwa przemysłu i handlu szeroko omawiano dzisiejsze stosunki gospodarcze. Omawiano kryzys, kartele przemysłowców, zaognienie stosunków między robotnikami a przemysłowcami na Górnym Śląsku. Krytykowano wielkie pensje dyrektorów przemysłu, idące w grube dziesiątki tysięcy miesięcznie.

Budżet ministerstwa wyznań i oświaty otworzył znowu szeroką dyskusję nad stosunkami kościelnemi i szkolnemi. Ks. poseł Szydelski szerzej omówił budżet wyznania katolickiego. Krytykowano brak szkół, brak sił nauczycielskich, złą politykę osobową. **Minister oświadczył, że pragnie oprzeć stosunek rządu do Kościoła na zasadach Konkordatu i na wzajemnem zaufaniu.**

Na pełnym Sejmie dużo narobił wrzawy wniosek opozycji na wyrażenie obecnemu rządowi wotum nieufności.

Wniosek ten zbiegł się nie przypadkowo z wyrokiem skazującym w procesie brzeskim. Miał on być czystą demonstracją, gdyż rząd w obecnym Sejmie posiada zdecydowaną większość i nie może być mowy o uchwaleniu wniosku nieufności. Chciano raczej nagadać rządowi za Brześć i za wybory.

Większość rządowa wysłuchała mowców z opozycji posłów Żuławskiego i Trąmpczyńskiego, odpowiedziała prze usta posła Miedzińskiego, przerwała dyskusję i w głosowaniu wniosek odrzuciła.

W piątek 22 stycznia rząd wniósł do Sejmu dwa bardzo ważne projekty ustaw: projekt organizacji

---

Typy naszego ludu w Jarosławskiem.

(Ciąg dalszy.)

II.

Typ młodzieży, jakiśmy przedstawili, poprzednio, jest to typ zawadjacki dawnej szlachty z XVII wieku. Ale nie jest to jedyny osobliwszy rys tego ludu. Zwrócimy uwagę na inne typy i na inne charaktery.

Na szczególniejszą uwagę zasługują bracia **Tereszkiewicze Antoni i Józef.** Ojciec ich przyszedł tu z Rzeszowskiego i gospodarzył na paromorgowem gospodarstwie. Synowie przy nim wyrośli, pracowali odbyli służbę wojskową i gospodarowali przy ojcu. Mieli już po 20 kilka lat, ale się jeszcze nie żenili.

Niespodziewanie otworzyła się przed nimi nowa przyszłość.

P. Zabielska z Ustrzyckich wydzierżawiała w Łapinie (parafja Rokietnica) folwark o 150 morgach. Potrzeba było złożyć znaczną kaucję. Sprawę prowadził pewien adwokat w Jarosławiu.

Na dzierżawę tego folwarku wnosił ofertę pewien żyd, wnieśli też ofertę obydwaj młodzi bracia Tereszkiewicze.

Młodzi Tereszkiewicze naprzód namówili ojca, że się zgodził na to przedsięwzięcie, a następnie już razem z ojcem sprzedali wszystkie swoje morgi i całe domostwo, część wreszcie inwentarza żywego, aby zebrać sumę na kaucję. Ale, choć wszystko było sprzedane i wszystkie pieniądze składali na kaucję, nie uzbierało się tyle, ile kaucja miała wynosić.

Podziwiać odwagę, z jaką ci chłopi polscy szli na ryzyko i z jaką pracowali nad urzeczywistnieniem swego zamiaru.

Rozpoczęły się teraz pertraktacje u adwokata i walka z konkurentem żydem.

Żyd składał pełną kaucję i ofiarował nieco nawet lepsze warunki niż Tereszkiewicze. Adwokat długi czas dawał pierwszeństwo ofercie żydowskiej, uważając za korzystniejszą i pewniejszą dla swojej klijentki. Rozmowy z Tereszkiewiczami już się rozbiły; bracia wyszli już z ostateczną odmową, zrozpaczeni, bo ani dzierżawy nie otrzymają, ani swego małego gospodrstwa już nie mają.

Ale raz jeszcze Antoni, brat wymowniejszy i więcej obrotny, wrócił do adwokata, przemawia do sumienia tegoż, i tym razem słowa jego na adwokata podziałały. Począł ważyć w sumieniu swojem, komu dać pierwszeństwo: młodemu, inteligentnemu chłopu polskiemu czy żydowi?

Zwyciężył tym razem chłop. Adwokat mimo mniej korzystnych i pewnych warunków zdecydował się ostatecznie wydzierżawić folwark Te-

Lwów, dnia 24. stycznia 1932.

Do

Jaśnie Wielmożnego Pana

Senatora Wojciecha Korfantego

Prezesa P. S. Ch. D.

w Warszawie.

Panie Prezesie!

Przedkładając pismo Zarządu Dzielnicowego Ch. D. Małopolski Wschodniej.*) w związku z deklaracją ustnie zgłoszoną przezemnie na Radzie Naczelnej Ch. D. w Warszawie 10 stycznia br., ośmielem się dodać kilka uwag ogólniejszego znaczenia.

Z prawdziwym żalem rozstajemy się z Zarządem Głównym Polskiego Stronnictwa Ch. D. Szereg lat Ch. D. Małopolski Wschodniej pracowała z tym Zarządem, braliśmy udział w Radach Naczelnych Ch. D., pragnęliśmy rozwoju Stronnictwa i ruchu naszego.

Gdy Ch. D. Górnego Śląska była poza organizacją centralną Ch. D. w Polsce i gdy organizacja krakowska upominała się o swoje przyjęcie jej do całości, myśmy z Małopolski Wschodniej zawsze, od wyborów w roku 1928 aż do rozwiązania Sejmu w roku 1930 usiłowania organizacji krakowskiej popieraliśmy i stale głosowaliśmy na Radach Naczelnych za przyjęciem Pana Prezesa i organizacji śląskiej do całości.

Widzieliśmy doskonale, że Pan Prezes reprezentuje w Ch. D. kierunek inny, niż my z Małopolski Wschodniej: uważaliśmy jednak, że ważniejszą jest rzeczą interes Stronnictwa, niż różnice taktyczne w poszczególnych dzielnicach i dlatego przeciw ówczesnemu Zarządowi Głównemu, przeciw delegatom z Kongresówki, głosowaliśmy zdecydowanie za przyjęciem Pana do Stronnictwa.

Po wyborach w roku 1930 zachowaliśmy ze względu na interes Stronnictwa i na zasługi Pana Prezesa szczerą życzliwość i cześć dla Pana Prezesa, mając w szczególności na względzie świeżo przebyte cierpienia w więzieniu brzeskiem.

Wstąpiliśmy do Klubu Parlamentarnego Ch. D., gdyż na program Ch. D. kandydowaliśmy, chociaż za zgodą Zarządu Głównego Ch. D. nazwiska nasze znalazły się na listach „Jedynki". Wstąpiliśmy do Klubu Ch. D. jako naszego, aby lojalnie współpracować w myśl naszego programu.

Gdy Senator Thullie, jako senjor u progu nowego Senatu składał ślubowanie senatorskie w ręce prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego, jedno tylko życzenie zgłosił wobec niego, aby Pan Prezes jak najrychlej był uwolniony z więzienia.

Gdy się zebrał poraz pierwszy Klub Parlamentarny po wyborach i wybierało się władze klubowe, Pan Makarewicz zaproponował Pana Prezesa, wówczas jeszcze w więzieniu, na Prezesa Klubu i Prezesa Klubu Parlamentarnego na jego wniosek Pana jednogłośnie wybrano.

Wobec naszego stanowiska, tak życzliwego dla osoby Pan Prezesa, napaść „Polonji" w ostatnich dniach grudnia 1930, w kilka dni po wyjściu Pana Prezesa na wolność, przeciw nam była i niespodziewaną i bardzo bolesną, jednak dla uniknięcia skandalu na zewnątrz nie wszczynaliśmy polemiki prasowej. Czuliśmy że Pan Prezes będzie dążył specjalnie do pozbycia się nas z Małopolswi Wschodniej jako ludzi niewygodnych. Czuliśmy również z rozmaitych późniejszych enuncjacyj Pana Prezesa, że taktyka jak najostrzejszej opozycji, jaką Pan Prezes narzucał Stronnictwu, wchodzi w kolizję z taktyką na terenie Małopolski Wschodniej. Ale mieliśmy pełne zrozumienie dla przejść Pańskich w Brześciu, rozumieliśmy słuszny żal Pański do tych, co Brześć spowodowali, nie chcieliśmy się odrazu Pańskiej taktyce przeciwstawić.

Mieliśmy poważne powody, dla których tylko opozycja umiarkowana i rzeczowa w stosunkach obecnych wydała się nam właściwą dla Ch. D. Nasze racje wychodziły z naszych założeń ideologicznych i praktycznych, miały na względzie interesy Państwowe i partyjne.

Pragnąłem osobiście urobić sobie własne w tych sprawach sumienie polityczne. Rozmawiałem w tym celu z wieloma ludźmi, zwróciłem się latem 1931 r. do Księży Profesorów Chrześcijańskiej socjologji, prosząc ich o wyrażenie swej opinji co do kierunku, jaki by miała prowadzić Ch. D. w obecnej chwili wobec Rządu, jaki jest. Profesorowie ci nie pracują w żadnej grupie politycznej, stoją na uboczu, są bardzo kompetentni do wypowiadania się w tej sprawie. I wszyscy trzej ci księża profesorowie wypowiedzieli się, motywując swe opinje. Opinję Ks. Prof. Mytkowicza Pan Prezes zna dobrze z naszego tygodnika „Głos Pracy". Wypowiedział tę opinję Ks. Mytkowicz, powodowany właśnie moją prośbą. W takim samym duchu wypowiedział się Ks. Prof. Wójcicki. Opinja Ks. Prof. Szymańskiego była mniej zdecydowana, wypadła jednak w zasadzie również na korzyść kierunku przez nas reprezentowanego.

Ośmielę się przypomnieć nadto głos Mistrza Paderewskiego, ogłoszony przez korespondenta Rzeczypospolitej w dniach uroczystości Wilsonowskich w Poznaniu, wzywających do zgody, do pojednania i do większego wzajemnego zaufania.

Także taktyka grup nam pokrewnych we Francji i w Holandji, jak świadczy sprawozdanie ze Zjazdu z ub. roku, w którym Pan Prezes wziął udział, idzie po tej samej linji umiarkowania i pracy dla pokoju wewnętrznego.

Taka tendencja wypływa z ducha programu katolickiego i z wezwań Piusa XI. w Jego Encyklikach.

Słusznie Ojciec Św., dziś panujący, nawołuje szczerych katolików do łagodzenia trudności wewnętrznych i do pracy dla pokoju tak międzynarodowego, jak w szczególności wewnątrz narodu. Broniąc kierunku umiarkowanego w taktyce Ch. D. podkreślaliśmy równocześnie zawsze, że potrzebne jest krytyczne stanowisko wobec systemu dzisiejszego Rządu wobec polityki osobowej Rządu, wobec pewnych jego posunięć i zarządzeń. I krytyka i opozycja w życiu parlamentarnem jest także naszem zdaniem potrzebna. Sam Pan Thullie zawsze głosił zasadę, że Ch. D., nie będąc w Rządzie, winna prowadzić opozycję, ale opozycję rzeczową i umiarkowaną. Krytyka ułatwia Rządowi unikanie wielu błędów, zwraca mu uwagę na mylne posunięcia, które mogą szkodzić interesom państwa, samemu też Rządowi i jego obozowi.

Ale mając poważne zastrzeżenia co do wielu posunięć Rządu, nie spuszczamy z oka, że Rząd obecny, jak to tylokrotnie głosił, chce zachowywać lojalnie postanowienia Konkordatu i stara się unikać walki z Kościołem, że musi pracować wśród strasznie ciężkich warunków, nie spowodowanych wyłącznie jego błędami, ale także w wysokim stopniu konjunkturą międzynarodową; że mówi się często o trudnościach, jakie wynikają dla rządzących z parlamentaryzmu demokratycznego, opartego na partjach politycznych, i szuka się nowych form współpracy przedstawicieli społeczeństwa z tymi, co wykonują Rządy w państwie, — dał temu wyraz niedawno między innymi Ks. Seipel — i dlatego mimo Brześcia, tak tragicznie zapisanego w pamięci Pana Prezesa, i mimo procesu brzeskiego, byliśmy i jesteśmy za taktyką w stosunku do rządów dzisiejszych umiarkowaną.

Uważamy, że taka właśnie taktyka wynika z programu naszego szczerze katolickiego, ze wskazań Encyklik Ojca Św. Piusa XI., z troski o interes państwa naszego i z trudności społecznych, w jakich się państwo nasze obecnie znajduje. Dawaliśmy wyraz temu przekonaniu w kilku artykułach w naszym dwutygodniku „Głos Pracy“ przed kongresem w Katowicach.

Kongres Katowicki, na którym byliśmy tylko dlatego, że chcieliśmy być świadkami, przyjął uchwały o zdecydowanej opozycji w stosunku do rządów dzisiejszych i zakazał wszelkich stosunków z obozem rządowym.

Licząc się z tem, że w każdej organizacji demokratycznej mniejszość większości poddać się winna, i że Pan Prezes Swoją energją może wzmocnić organizację Ch. D. w Polsce, byliśmy gotowi uznać te uchwały, żądaliśmy jedynie pewnych odchyleń co do taktyki w Małopolsce Wschodniej.

Pan Prezes na to ustępstwo nie poszedł, a Rada Naczelna Ch. D. 10. stycznia br. to stanowisko Pana Prezesa na wniosek Zarządu Głównego zatwierdziła.

Do tego wyłoniła się nowa trudność wskutek zupełnie dla nas niespodziewanego, a bardzo szybko w prasie ogłoszego wykluczenia ze Stronnictwa Senatorów naszych Makarewicza i Thulliego.

Uważaliśmy i uważamy, że obydwaj senatorzy nie dali dostatecznego powodu do takiego z nimi postępowania. Pan Senator Makarewicz, jeśli zdaniem wielu na odnośnem posiedzeniu Komisji Kodyfikacyjnej okazał względną słabość w zwalczaniu przyjmowanego projektu prawa małżeńskiego, to jednak później wziął czynny udział w publicznym wiecu protestacyjnym i solidaryzował się z odezwą Episkopatu. Nawet na znanem posiedzeniu Komisji Kodyfikacyjnej Senator Makarewicz, chociaż nikt nie wystąpił energiczniej przeciw projektowi i nie będąc członkiem ani Sekcji prawa cywilnego ani komisji prawa małżeńskiego, nie wdawał się w szczegółową walkę z tym projektem, to jednak za projektem nie głosował i zapowiedział walkę z tym projektem w Senacie. Nie było zatem powodu, aby go wykluczyć ze Stronnictwa za działanie przeciwko programowi Stronnictwa.

Senator Thullie ze względu na swoje zasługi na polu pracy katolickiej i ze względu na swój wiek, zasługiwał na wiele względów, nawet wówczas, jeśliby napisał pewne uwagi, które w danym momencie i ze względu na specjalne okoliczności nie były wskazane. Inkryminowany artykuł Sen. Thulliego był wynikiem poprzedniego stanu rzeczy i różnic między Panem Prezesem a nami z Małopolski Wschodniej.

Wykluczenie obydwóch senatorów i późniejsze zatwierdzenie tej uchwały przez Radę Naczelną Ch. D. w dniu 10. stycznia br. musiało pociągnąć w konsekwencji nasze solidaryzowanie się z senatorami.

Na Radzie Naczelnej 10. stycznia br. po zapadłej w tym względzie uchwale, zgłosiłem deklarację, wynikającą z uchwały tut. Rady Dzielnicowej z 28. listopada 1931. Obecnie przedkładam tę deklarację na piśmie i zglaszam temsamem odłączenie się od Głównego Zarządu i usunięcie się temsamem z Klubu Parlamentarnego.

Składając powyższą deklaracaję wraz z obszerniejszem wyjaśnieniem motywów, oświadczamy równocześnie, że pozostaniemy wierni programowi Chrześcijańskiej Demokracji i że będziemy się starali dla realizacji tego programu wedle naszych sił i zdolności pracować w przyszłości.

Proszę przyjąć wyrazy

głębokiej czci

Ks. Prof. Dr. Szczepan Szydelski

Prezes Dzielnicowy Ch. D. Mał. Wsch.
poseł na Sejm.

* * *

*) Na posiedzeniu Rady Dzielnicowej Ch. D. Małopolski Wschodniej, dnia 28. listopada 1931 r. zapadła jednomyślnie następująca rezolucja:

Rada Dzielnicowa podziela w zupełności linję polityczną senatorów Thulliego i Makarewicza i solidaryzuje się z ich dotychczasową działalnością. W szczególności Rada Dzielnicowa podziela zapatrywania, że skrajna i bezwzględna opozycja przeciw Rządowi nie jest wskazana ani z punktu widzenia naszego programu, ani z punktu ogólno-państwowego, jak też ze stanowiska partyjnego Chrześcijańskiej Demokracji, zwłaszcza na Kresach Wschodnich. Rada Dzielnicowa domaga się od Rady Naczelnej uznania w zasadzie dotychczasowej naszej taktyki na terenie wschodnim i satysfakcji dla niesłusznie wykluczonych senatorów“.

Dnia 16. stycznia 1932 r. na posiedzeniu Prezydjum Zarządu Rady Dzielnicowej uchwalono następującą rezolucję:

„Prezydjum Zarządu Rady Dzielnicowej Ch. D. Małopolski Wschodniej, po wysłuchaniu sprawozdania Ks. Prof. Szydelskiego z odbytych narad Rady Naczelnej Ch. D. w dniu 10. stycznia 1932 r. w Warszawie, przyjmuje to sprawozdainie do zatwierdzającej wiadomości, oraz wyraża szczere podziękowanie Swemu Prezesowi Ks. Posłowi Szydelskiemu za ścisłe przedstawienie uchwał tut. Rady Dzielnicowej z dnia 28. listopada 1931 r. na wspomnianem posiedzeniu Rady Naczelnej P. S. Ch. D. Zarazem upoważnia się Prezesa Rady Dzielnicowej do ogłoszenia uchwały tutej. Rady Dzieln. z dnia 28. listopada 1931, oraz uchwały dzisiejszej z dnia 16. stycznia 1932, oraz do wprowadzenia ich w życie.

DRUK. A. GOJAWICZYŃSKIEGO, LWÓW, KOPERNIKA 20. TEL. 28-18

szkolnictwa w Polsce i projekt tak zwanej ustawy samorządowej.
Już przy pierwszem czytaniu tych projektów opozycja wystąpiła przeciw. Będzie długa i ciężka dyskusja w szczególności przy projekcie samorządu terytorjalnego, bo wiele podnosi się tu wątpliwości. Będą musiały nastąpić zmiany w tym projekcie.

Na terenie międzynarodowym wielkie wrażenie zrobiło oświadczenie niemieckiego kanclerza Brüninga, że Niemcy w ciągu kilku lat najbliższych nie będą płacić żadnych odszkodowań, uregulowanych planem Jounga.

Dotychczas głosił to wódz bojowych Niemiec Hitler, obecnie zapowiedział to jasno sam kanclerz Brüning. Niemcy oddawna grały na to, aby się zwolnić od obowiązku płacenia rat reparacyjnych, do jakich są zobowiązane traktatami międzynarodowemi. Odmawianie rat bije głównie w interesy Francji, dlatego premier francuski Laval, ostro broni praw Francji do odszkodowań od Niemców. W tych sprawach ma nastąpić konferencja porozumiewawcza między Lavalem a Mac Donaldem.

W Hiszpanji niespokojne żywioły wywrotowe ciągle kraj niepokoją, szerzą strajki. Rząd republikański używa do tłumienia rozruchów wojska, aby zapewnić jaki taki spokój. N.

Reforma samorządu terytorjalnego.

Niebawem wejdzie pod obrady Sejmu projekt nowej ustawy samorządowej. Zanim przystąpimy do omówienia projektu ze stanowiska katolicyzmu społecznego, zwrócimy dzisiaj uwagę na niektóre charakterystyczne cechy projektu. Otóż przedewszystkiem projekt przekreśla doktrynę odrębności administracji rządowej i samorządowej. Dziś — jak głosi uzasadnienie projektu — organizacja samorządu i organizacja administracji rządowej ma służyć wspólnym celom państwowym, więc Państwo i Samorząd muszą pracować w ścisłym związku, skoro ich dochody płyną z tych samych źródeł. Samorząd winien stanowić ogniwo sharmonizowane z administracją rządową, a czynnik rządowy musi mieć zapewniony wpływ na organa komunalne.

Postulat ujednostajnienia ustroju samorządu w całej Polsce spełnia projekt przez wprowadzenie na całym obszerze jednolitego typu gminy wiejskiej, a to gminy zbiorowej, pozostawiając jednak władzy możność zadość uczynienia potrzebom i warunkom lokalnym.

W zakresie wyborów zdąża projekt do osłabienia wpływu stronnictw politycznych, wychodząc z założenia, że organa samorządowe mają reprezentować lokalne potrzeby społeczne, gospodarcze i kulturalne i w tym celu przekreśla czystą zasadę proporcjonalność i głosowanie na listy; w miejsce tej zasady wprowadza projekt wybory imienne. W celu umożliwienia udziału w reprezentacji samorządowej mniejszym grupom społecznym, gospodarczym i narodowościowym, projekt wprowadza zasadę głosowania ograniczonego (ścieśnionego). Należy oczekiwać żywych dyskusji na komisji sejmowej nad projektem, z czego zdawać będziemy sprawę. W każdym razie projekt należy powitać z gorącem uznaniem, jako krok do uregulowania stosunków samorządu terytorjalnego w Rzeczypospolitej.

Kartelowa polityka cen.

Do dyskusji w Komisji Budżetowej nad budżetem Min. Skarbu, zapisało się 15 mowców. Pos. Polakiewicz (BB.) apeluje do Rządu, aby politykę cen przemysłu skartelowanego poddał rewizji. Kończy uwagą, że nie mógłby z czystem sumieniem twierdzić, czy budżet będzie realny.

Następny mowca z N. P. R. pos. Chądzyński mówił obszernie o zatargu na G. Śląsku i podkreślił, że spadek funta angielskiego zmusza Polskę do jeszcze większego dumpingu eksportowego. Chodzi o to, kto ma płacić premje eksportowe od węgla? Rząd zapłacić nie chce; więc mają zapłacić robotnicy?

Gdyby się udało przemysłowcom narzucić swój punkt widzenia, to sto tysięcy robotników straci przeciętnie 1.50 zł. dziennie, co wynosi zgórą 50 miljonów rocznie.

W dalszym ciągu pos. Chądzyński zapytuje, dlaczego fundusze dyspozycyjne nie uległy redukcji ani o grosz? Dlaczego pensje urzędnicze zostały zniżone, a nowomianowany komisarz Banku Polskiego otrzymuje 6.300 zł. miesięcznie? W jakim stopniu zmniej-

„Głos Pracy" to polskie pismo Katolickie.

reszkiewiczom i z nimi zrobił kontrakt dzierżawny. Rozpoczęli tedy młodzi bracia Tereszkiewicze gospodarkę na dużym folwarku, na 150 morgach, mając głowę na karku i ręce zdrowe do pracy, ale ani kapitału, ani doświadczenia. Podług kontraktu mieli otrzymywać stale 30 krów, a nie mieli pieniędzy na zakupno tego inwentarza. Poszli jednak do głowy po rozum i zdobyli się z trudem na zakupno tej samej ilości cieląt, z których mieli się dochować wkrótce krów.

Na nieszczęście Tereszkiewicze trafili na bardzo kiepski rok. Nie urodziło się, czy jakaś klęska spadła. Młodzi bracia znaleźli się nad brzegiem ruiny. Zdawało się, że wszystko stracone, że będą musieli ze wstydem i ze stratą wszystkiego z dzierżawy uciekać.

Ale i z nad brzegu ruiny potrafili się Tereszkiewicze wyratować. Pracowali obydwaj niezmordowanie i przemyśliwali i wyratowali się. Następne lata były lepsze. Bracia przyszli do siebie i rozgospodarowali się na dobre. Mogli się teraz pożenić i śmiało podnieść głowę.

Tereszkiewicze stali się teraz zamożnymi gospodarzami-dzierżawcami. Mają piękne bydło i piękne konie, że gdy jadą do Jarosławia, szybko wymijają wszystkich swoich znajomych i kolegów z Rokietnicy.

Tereszkiewicze nie mają długów, mają przeciwnie gotówkę w kasie oszczędności. Raty dzierżawne płacą punktualnie i rzetelnie, bo mają zawsze gotówkę. Nie są zmuszeni sprzedawać zboża za wszelką cenę, mogą przeczekać do lepszej konjunktury, aby sprzedać po cenie wyższej. Podatki mają popłacone, budynki gospodarcze w dobrym stanie.

Płacą tytułem dzierżawy po dwa korce żyta z morga, płacą naturalnie ekwiwalentem w gotówce. W ostatnim roku zobowiązali się w zamian za niepodnoszenie czynszu dzierżawnego na korzec żyta i korzec pszenicy, za ewentualną zatem różnicę między korcem żyta a pszenicy, postawić nowy dom mieszkalny na folwarku. Dzierżawcy rychło nowy dom postawili, chociaż cena pszenicy, niemal się równa cenie żyta i rachubie dzierżawców nie dopisała.

Tereszkiewicze żyją i pracują dalej. Ma z nich pociechę parafja, gdyż są przywiązania do kościoła w Rokietnicy, i może z nich być dumna Polska, gdyż dali piękny przykład niezmordowanej energji i inteligencji chłopa polskiego.

Gdy chwieje się i pada większa własność, gdy z dworów idą panowie, aby się tułać i żyć w niedostatku, wyrastają Tereszkiewicze na mocnych gospodarzy, którzy są gotowi objąć na własność dawne pańskie folwarki.

Czy nie cieszyć się z tej samorodnej nowej naszej szlachty ludowej?

(Dokończenie nastąpi.)

szono pensje prezesów banków państwowych? Na zakończenie zarzuca, że Min. Skarbu prowadzi wyłącznie politykę fiskusa — bez uwzględnienia położenia gospodarstwa narodowego.

Ułaskawienie działaczki.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej ułaskawił znaną działaczkę b posłankę p. Irenę Kosmowską, skazaną przez wszystkie trzy instancje sądowe na karę 6-cio miesięcznego więzienia za mowę przedwyborczą.

„Maleńka" Japonja.

Wszyscy pamiętamy, że w czasie wojny rosyjsko-japońskiej słyszeliśmy słowa podziwu na temat tego, że „maleńka" Japonja pobiła tak dużą Rosję, to też niejeden zdziwi się, że ta maleńka atakująca dziś wielkie Chiny Japonja, liczy nie mniej jak 96 miljonów ludności.

A trzeba pamiętać, że mniejszości narodowościowych w Japonji prawie niema. Dziś Japonja jest przeszło trzykroć ludniejsza jak Polska — więc chyba jasne, że zwycięstwo Polski w walce z Rosją, było czemś dziwniejszem, jak zwycięstwo Japonji. Przyrost roczny Japonji wynosi przeszło miljon osób, z czego emigruje zaledwie 25 do 30 tysięcy. W rdzennej Japonji mieszka 193 osoby na 1 km kwadr., a na 1 km kwadr. poddany kulturze rolnej wypada około 1.000 osób (przeszło 9 razy tyle, jak w najludniejszych okolicach Polski!).

Wewnątrz państwa kolonizują Japończycy słabo zaludnione lesiste wyspy, przeprowadzają na wielką skalę nawodnienia dla umożliwienia uprawy ryżu.

Japończycy odznaczają się bezgraniczną wprost miłością ewej biednej, jak mawiają — Japonji i nie dającem się wprost opisać poświęceniem dla ojczyzny.

„Banzaj Japan!" (żegnaj Japonjo) — oto okrzyk, bez którego żaden japończyk nie odpłynie od brzegu swego tak drogiego kwiecistego kraju.

Z tego wynika, że Japonja jest jednym z najpotężniejszych mocarstw świata. T. E.

Złoto Inż. Dunikowskiego.

Dużo światowej wrzawy narobiła afera inż. Dunikowskiego Zbigniewa ze Lwowa. Finansiści francuscy zawierzyli zapewnieniom inż. D., że posiada tajemnicę chemicznego wytwarzania złota i oddali mu do dyspozycji bardzo poważne środki pieniężne na zrealizowanie jego teorji. Gdy inż. D. długo nie wywiązywał się ze swych przyrzeczeń, został oskarżony o oszustwo i uwięziony przez francuskie władze sądowe. Obecnie inż. D. ma przeprowadzić pod nadzorem władz wobec rzeczoznawców, próby w paryskiej szkole politechnicznej. która się jednak odwleka z powodu wykluczenia przez sąd obrońcy inż. D. od obecności przy próbie — na co znowu inż. D. odmówił wygóle pokazu.

Cała prasa francuska przepełniona jest artykułami na ten temat — a opinja zaczyna formować się po stronie inż. D. i który w więzieniu podlega bardzo ostremu regulaminowi. a będąc chory piersiowo. zapada z każdym dniem coraz bardziej na zdrowiu. Izolowany jest zupełnie od świata. nawet żona nie ma do niego wstępu.

Wybitny uczony francuski tak ocenia szanse Dunikowskiego:

„Maszyna do wydobywania złota jest dziś na porządku dnia. Zobaczymy jak się zaprezentuje w Ecole Centrale. Co mówi jej wynalazca? Nie twierdzi bynajniej, że udało mu się dokonać syntezy złota. Utrzymuje tylko, że złoto znajduje się potrosze wszędzie i. że wykrył metodę otrzymywania go.

Pierwsze twierdzenie jest prawdziwe. Revue Générale des Sciences w numerze z 15 grudnia ub. r. szeroko omówiła ten fakt z powodu znanego z wyprawy do bieguna północnego „Nautilusa".

Wiadomo, że „Nautilus", który okazał się niezdolny do usług, których po nim oczekiwano, został zatopiony w głębiach wód arktycznych.

W związku z tem powstaje takie zgadnienie: ponieważ osad. który się tworzy na spodzie okrętu, zawiera złoto i srebro, czy nie byłoby wskazane wyciągnąć z wody łódź podwodną, aby z niej zeskrobać te drogie metale, tembardziej, że według chemika niemieckiego Fritza Habera, wody polarne obfitują w nie?

Złoto znajduje się w wodzie morskiej, w wodzie słodkiej, w soli kamiennej, w trawie morskiej, w skorupach ostryg. Prawdopodobnie znajduje się ono wszędzie tam, gdzie była kiedyś woda.

Bo złoto jest rozpuszczalne: szczególnie tam, gdzie jest chlor. Może się więc złoto przenosić z miejsca na miejsce. I jeżeli staje się zadość pewnym warunkom, osadza się. Z tej zdolności osadzania się na każdem miejscu wynika, że złoto może znajdować się wszędzie tam, gdzie się znajduje woda.

Lat temu trzydzieści lub czterdzieści mówiono o obecności złota na kamieniach młyńskich w okolicach Paryża: było to zupełnie możliwe. Ale o tem nie wiedziano jeszcze wtedy.

Trzeba sobie powiedzieć, że złoto może wędrować daleko w wodzie, w stanie rozpuszczalnym i, że może osadzać się w bardzo znacznej odległości od skał, w których się znajdowało pierwotnie, na drugim końcu świata.

Istnieje nieustanna wędrówka i ruch tego metalu, nieustanne przenoszenei się z miejsca na miejsce.

I istnieją pokłady, których złoto pochodzi z osadzania się.

Uległo rozpuszczeniu przez wody w miejscu swego powstania, zostało uniesione daleko i, napotkawszy przyjazne warunki chemiczne, osadziło się i przeszło w stan stały. Pewnego dnia ruszy w dalszą drogę. W każdym razie, liczne warstwy złota pochodzenia wtórnego istnieją w Australji, w Rand i t. d. Również spotyka się złoto na terenach najświaższego pochodzenia, w warstwach, które powstają pod naszem okiem, przy udziale wody.

Cała kwestja wtem, za jaką cenę da się otrzymać złoto, czy operacja opłaca się?

Inżynier polski zdoła zapewne udowodnić w Ecole Centrale, że może znaleźć złoto prawie wszędzie.

Ważne jest jednakże przedewszystkiem, staranne sprawdzenie odczynników, jakie zostaną użyte w doświadczeniach.

Nie powinny one zawierać złota, jak to mogłoby się łatwo zdarzyć, wypaczając cały sens eksperymentu.

Ale o tem chyba dobrze wiedzą w „Ecole Centrale".

Z opinji tej wynika, że wybitny uczony przyznaje teoretycznie słuszność Dunikowskiemu, ale równocześnie przestrzega Instytut i uczonych, którzy będą asystowali przy doświadczeniach Dunikowskiego, przed jakiemś nadużyciem.

O wykonanie konkordatu.

W dniu 20 bm. zaczęła pracować w gmachu Min. W. i O. P. mieszana komisja, w której biorą udział: Ks. Bisk. Przeździecki, Szelążek i Łukomski jako przedstawiciele Stol. Apostolskiej oraz pp. docent Kozubski, sędzia Zdanowicz i naczelnik wydziału Szymkiewicz jako reprezentanci rządu polskiego. Komisja ma na celu przestudjowanie spraw odnoszących się do budowli, których Kościół został pozbawiony przez rządy zaborcze, a które znajdują się obecnie w posiadaniu państwa polskiego.

Samodzielność Ch. D. w Małopolsce Wschodniej.

Rada Dzielnicowa Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji na terenie Małopolski Wschodniej, solidaryzując się z działalnością polityczną senatorów Thulliego i Makarewicza, uchwala odłączenie się od Zarządu Głównego P. S. Ch. D. i ogłasza własną Samodzielność.

Dotyczące uchwały, deklaracje i motywy powyższego stanowiska dołączamy w odbitce dla informacji zwolenników tego ruchu społecznego.

Sprawy robotnicze.

Pół miljona bezrobotnych w Czechach.

Bezrobocie w Czechosłowacji wzrasta z zastanawiającą szybkością. Według ostatnio ogłoszonej statystyki pół miljona robotników znajduje się obecnie bez pracy. Liczba bezrobotnych wzrosła w ciągu jednego roku o 200 tysięcy. Rząd ma opracować specjalny plan walki z bezrobociem i zwróci się do parlamentu o zatwierdzenie kredytu w wysokości 10 miljonów koron.

Święto pracy w Polsce.

Dla niejednego czytelnika pojęcie święta pracy będzie wymagało objaśnienia, gdyż na pierwszy rzut oka nazwa ta wydaje się paradoksem. Bo jakżeż, w święto ma się pracować, czy też odwrotnie pracę ma się czcić przez świętowanie czyli próżnowanie? Otóż termin ten oznacza w istocie dzień, poświęcony wspólnej, bezpłatnej pracy całej gminy dla dobra ogółu, a więc i całej Ojczyzny. Praca ta jest zatem wprawdzie bezpłatna, lecz bynajmniej nie bezinteresowna, gdyż wszyscy mamy z niej korzyść, a często i przyszłe pokolenia.

Do niej zobowiązują się dobrowolnie narazie poszczególne gminy, przeznaczając na nią jeden dzień w roku celem wykonania pewnej wspólnej roboty, jak n. p. drogi, szpitaliku, budynku na szkołę, czytelni domu ludowego i t. p., meljoracji rolnej (nawadnianie, odwadnianie), zalesienia, założinowania brzegów rzek, okopania lasów i t. d. Treścią uchwalonego na ten dzień świadczenia jest praca osobista i ewentualnie dostarczenie furmanki, kto zaś nie może tego dać, płaci pewien okup w drobnej kwocie, ustalonej tą samą uchwałą. Materjał uzyskuje się, bądź od samorządu, bądź od rządu, bądź też w drodze datku od obywateli, częściowo zaś pokrywa się go kwotami zebranemi tyt. okupu od niemogących pracować osobiście. Plany, zezwolenie i nadzór techniczny nad wykonaniem dają Władze Państwowe.

Tym sposobem zaoszczędza się przynajmniej koszty robocizny i furmanek, co zwłaszcza w dzisiejszych krytycznych czasach stanowi znaczną ulgę dla budżetu samorządowego i państwowego, a czasem jest jedyną możliwością dokonania pewnych koniecznych robót publicznych, które nie mogą czekać na poprawę konjunktury.

Myśl ta, która dla niektórych niemogących lub niechcących rozumieć jej sensu, może czasem mieć pozory odgrzebania pańszczyzny lub przeszczepienia na nasz grunt metod kolektywizacji, w istocie swej daleką jest od tego rodzaju urządzeń. Polega ona bowiem wyłącznie na dobrej woli i wyraźnej uchwale bezpośrednio zainteresowanych z wyłączeniem wszelkiego przymusu.

Dlatego też inicjator tej pięknej myśli, hr. Jan Potocki z Rymanowa, chcąc jej zapewnić powodzenie, postanowił działać bez rozgłosu i wielkiego aparatu organizacyjnego, wychodząc z założenia, że gdy pierwsze próby się powiodą, wykonawcy ich nie omieszkają pochwalić się niemi przed sąsiedniemi gminami, powiatami i t. d. W ten sposób robota ma sama sobie robić propagandę, a organizacja jej ma się rozwijać organicznie, sama z siebie, tworząc najpierw komitety gminne, jako stały organ wykonawczy tam, gdzie rzecz w zasadzie została postanowiona, następnie komitety powiatowe i wojewódzkie, a w końcu — gdy rzecz do tego stopnia dojdzie — nawet komitet ogólnopaństwowy Święta Pracy, pozostawiając oczywiście najmniejszym komórkom, a więc gminom i osadom, decyzję co do zgłoszenia akcesu, wyboru dnia oraz dzieła, mającego być wykonanem w tym dniu święta pracy.

W praktycznem zastosowaniu święto pracy może się już poszczycić pewnemi konkretnemi wynikami i to dodatniemi. Z tego rodzaju prac, które bądź sam widziałem, bądź o których słyszałem, wymienię: 6-ciokilometrowy chodnik szutrowany około 2 m szerokości po obu stronach szosy Rymanów-Miasto poprzez Rymanów-Zdrój aż po granicę gminy Deszna, następnie w gminie Besko obwałowanie Wisłoka, we wsi Milczy roboty rolno-meljoracyjne, w Rzęśnie Polskiej pod Lwowem droga, którą nazwano ulicą Jana Potockiego. Ponadto we wrześniu 1931 wykonała wieś Sokolniki tym sposobem 3 km szosy, a w październiku Szczerzec kilka km drogi. Prócz tego zainteresował się tą myślą cały szereg gmin wiejskich i miejskich, powiatów i innych organizacyj, od których otrzymał inicjator zaproszenia celem przedstawienia sprawy na zebraniach publicznych. I tak został hr. Jan Potocki zaproszony do Kolbuszowej przez starostwo i Tow. roln., do Tłumacza przez zarząd miasta, w Sandomierskie przez kilka gmin, do Leszna pod Poznaniem, do Tarnopola przez Województwo, do Sanoka, do Przeworska, do Sokolnik, oraz do Lublina na tydzień społeczny, zorganizowany przez tamt. Uniwersytet katol. Jeśli dodamy, że hr. Potocki referował tę sprawę także na zjeździe samorządowym, zorganizowanym na wiosnę zeszłego roku w lwowskim Urzędzie Wojewódzkim przez wicepremjera Dra Nakonieczkow-Klukowskiego, ówczesnego wojewodę lwowskiego, który odrazu stał się zdecydowanym zwolennikiem tej myśli, to będziemy mieli w przybliżeniu obraz tego, co jeden człowiek potrafił zdziałać w stosunkowo krótkim czasie, bo od r. 1929, aby swój pomysł uczynić dostępnym coraz szerszym kołom, narazie bezpośrednio zainteresowanym, unikając celowo rozgłosu przez prasę.

Widząc te dotychczasowe wyniki, uważamy za wskazane, a nawet potrzebne zaznajomienie opinji publicznej z tą sprawą. Zasługuje ona bowiem na uwagę nietylko ze względu na swoje bezpośrednie materjalne znaczenie jako sposób zaspokojenia niektórych konieczności publicznych bez angażowania budżetów, lecz także z powodu swej trwałej wartości społecznej i moralnej. Zrodzona z ducha ofiarności i solidarności społecznej, jest ona jednym z najlepszych instrumentów budzenia tych instynktów i wychowania państwowego u szerokiego ogółu.

Dotychczasowe doświadczenie potwierdza to, gdyż w tych gminach, gdzie dzień święta pracy zrealizowano, jakby inny duch wstąpił w ludzi, duch, który jest najlepszą odtrutką na wszelkie agitacje wywrotowe. Widzi się szlachetną rywalizację między poszczególnemi gminami. Sam dzień święta pracy nie jest też pozbawiony momentu religijnego, bo zaczyna się nabożeństwem, a kończy się stawianiem krzyża pamiątkowego, który odtąd staje się dla mieszkańców wsi punktem, gdzie często szukają skupienia i błogosławieństwa przed rozpoczęciem poważniejszej pracy.

Należałoby tedy życzyć sobie, by myśl Święta Pracy stała się powszechną i trwałą instytucją w całej Polsce i przynosiła Ojczyźnie nietylko korzyści materjalne i moralne na wewnątrz, lecz także zaszczyt u obcych. Wówczas inicjator będzie mógł słusznie być uważany za kontynuatora patrjotycznego dzieła swych przodków, współtwórców Konstytucji 3-go Maja.

Dr. Emil Biedrzycki.

Czego nie wolno fantować?

(Pouczenie dla biednych i dla... egzekutorów.)

Takich ilości fantowań i licytacyj, jakie urządzone są obecnie, nawet najstarsi ludzie nie pamiętają. W drodze sekwestracji ściąga się podatki państwowe i gminne, asekuracje od ognia, grzywny i t. d. Sekwestrację prowadzą urzędnicy sądowi magistratu, służba gminna, sypią się „protokóły", wyprowadza się na licytację ostatnią szafę i łóżko. Lud narzeka, opiera się zarządzeniom, za upór władzy wsadza się winnych do kryminału. Kto winien, że takie są stosunki? Źli wykonawcy prawa i ciemnota ludu. Ustawa, na podstawie której przeprowadza się egzekucję nie jest tak zła, atoli wykonawcy tej ustawy krzywdzą niejednokrotnie ludność, która skutkiem nieznajomości ustaw i uległości nie umie bronić się przeciw bezprawiom i krzywdzie. Aby walkę z tem ułatwić, podajemy postanowienia § 251 ordynacji egzekucyjnej, które wzbraniają sekwestrację pewnych rzeczy w tym celu, aby nie zrujnować dłużnika i nie uniemożliwiać mu egzystencji. Otóż na podstawie tego przepisu niemogą być zakwestrowane:

1. Ubranie, łóżka, bielizna, sprzęt domowy i kuchenny o tyle, o ile te przedmioty są niezbędnymi dłużnikowi i członkom jego rodziny, z nim w spólności domowej żyjącym tudzież jego służbie.
2. Żywność i paliwo potrzebne na dni 14 dłużnikowi i jego rodzinie.
3. Jedna krowa dojna albo jak sobie zobowiązany wybierze 2 kozy lub 3 owce.
4. Wsparcie udzielone dłużnikowi z funduszów publicznych w naturaljach z powodu klęski elementarnej.
5. U urzędników, nauczycieli, adwokatów, lekarzy, przedmioty potrzebne do pełnienia służby lub wykonywania zawodu jakoteż przyzwoite ubranie.
6. U rzemieślników, robotników rękodzielniczych i fabrycznych jakoteż u akuszerek przedmioty do osobistego wykonania ich zatrudnienia potrzebne.
7. Gotówka pochodząca ze wsparcia lub ze zwrotnej zaliczki, którą dłużnik z powodu klęski z funduszów publicznych otrzymał.
8. Sprzęty, naczynia i zapasy towarowe do prowadzenia apteki niezbędne.
9. Książki do nabożeństwa lub szkolne przeznaczone do użytku dłużnika lub członków rodziny.
10. Obrączka ślubna dłużnika, listy i inne pisma dłużnika tudzież portrety rodzinne z wyjątkiem ram.
11. Ordery i odznaki honorowe.
12. Nadto nie podlegają zajęciu przedmioty, które fizycznie z nieruchomością są połączone lub do utrzymania jej w stanie zdatnym do użytku lub też dla jej bezpieczeństwa służą jak n. p. wiadra przy studniach, przyrządy pożarowe.

Ponadto zwraca sie uwagę, że nie wolno zapisywać rzeczy o znacznie większej wartości niż wynosi egzekwowana suma. N. p. nie wolno zapisywać fortepianu gdy dług wynosi n. p. 200 zł. bo to znacznie przewyższa egzekwowaną kwotę.

Budowa domu Chrześć. Stowarzyszenia Dozorców Domowych.

W gabinecie wicepr. miasta inż. Kolbuszowskiego, odbyła się w z. miesiącu przy współudziale p. sen. Thulliego, radnego dyr. E. Kwiatkowskiego, architekty Dajczaka i delegacji Stowarzyszenia z przewodniczącym Skoropadą na czele — konferencja zrealizowania dążeń ideowych Stowarzyszenia budowy domu społecznego. Plany wygotowane przez arch. D. omawiał obszernie wicepr. Kolbuszowski, poczem rozwinęła się ożywiona dyskusja na temat sfinansowania zamierzeń.

Wykonanie planu działania poruczono Komitetowi ściślejszemu.

Do wszystkich Pracodawców i Pracowników.

Redakcja „Głosu Pracy" chcąc w tej tak ciężkiej chwili ogólnego kryzysu przyjść z pomocą bezrobotnym bez względu na ich zawód czy wykształcenie, umieszczać będzie bezpłatnie wszelkie ogłoszenia o wolnych posadach jak i ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Porady.

Od dnia dzisiejszego na wszelkie zapytania ogólnej natury odpowiadać będziemy tylko na łamach pisma.

Zarazem powiadamiamy naszych Czytelników, że przy Redakcji powstał oddział porad prawnych, rolniczych, inwalidzkich, emerytalnych, pszczelarskich, ubezpieczeniowych i t. p. Zapytania kierować do Redakcji „Głosu Pracy", Lwów, Piekarska l. 28, II. p.

Śmiej się!

NIC NIE WARTA.

M ą ż: Jakże ci się podobała książka kucharska, którą ci kupiłem?

Ż o n a: Nic nie warta. Ciągle mówi: bierze się to, bierze się owo, ale skąd wziąść — o tem nie powiada ani słowa.

Z życia organizacyjnego.

Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy rozpoczął swe wykłady. W roku bieżącym kierownictwo prac Chrześć. Uniwersytetu Robotniczego objął niestrudzony w pracy społecznej **Ks. Dr. Paluch**, katecheta męs. Seminarjum naucz. Wkrótce ogłosimy szczegółowy program wykładów, dzisiaj z obowiązku kronikarskiego donosimy o zapoczątkowaniu tychże.

W dniu 24 stycznia b. r. odbył się w gminie Sygniówce pierwszy wykład w wypełnionej po brzegi obywatelstwem miejscowem sali T. S. L. im. marsz. Piłsudskiego.

Słowo wstępne wygłosił Ks. Kanonik Żak, zaś właściwy wykład na temat stosunków gospodarczych wygłosił Dyr. Emil Kwiatkowski. Wykład zakończył się wezwaniem naśladowania w gospodarstwie domowem oszczędności stosowanych przez Rząd w gospodarce publicznej, w myśl zasady „według stawu grobla". Po wykładzie chór miejscowy odśpiewał szereg kolęd.

Tak wykłady jak pieśni, po których zabawiano się rozmową, do późnego wieczoru, zostały z pełnym uznaniem przyjęte przez miejscową ludność.

WALNE ZGROMADZENIE.

Chrześcijański Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Gastronomicznego we Lwowie, ul. Gródecka L. 2 B, „Dom Katolicki" zawiadamia swoich członków, że **Doroczne Walne Zgromadzenie** odbędzie się we Lwowie, we wtorek dnia 16-go lutego b. r. w lokalu Związku przy ul. Gródeckiej L. 2 B, „Dom Katolicki" o godzinie 12-tej w nocy z następującym porządkiem dziennym, 1. Zagajenie, 2. Sprawozdanie z czynności, 3. Sprawozdanie kasowe, 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, 5. Wybór nowego Zarządu, 6. Wnioski i interpelacje.

W razie niezebrania się o godzinie 12-tej w nocy odpowiedniej ilości członków, Zebranie to odbędzie się w godzinę później a uchwały tegoż będą prawomocne.

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 100 zł., pół strony 50 zł., ćwierć strony 12.50 gr., w tekście dwa razy drożej. Drobne ogłoszenia — — — — — 10 gr. za słowo, najmniej 3.— zł. — — — — —

Wydawca: Spółdzielnia wydawnicza „Głos Pracy". — Redaguje Komitet Redakcyjny. — Redaktor odpowiedzialny: **Maksymiljan Lewandowski.**

Druk A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20, — Tel. 28-18.